

Żył kiedyś u nas na wsi pewien chłopak. Celowo piszę w czasie przeszłym, gdyż już nie żyje. Ani u nas, ani nigdzie indziej. Ale wszystkiego dowiecie się za chwilę.

Nazywał się Zbyszek. Był chudy. Miał niechluję, nachodzące na oczy, blond włosy. Taki chłopaczek, ale na swój sposób ładny.

Już jako malec miał pewne dziwactwo. Mianowicie słyszał jakiś, śpiew którego inni nie słyszeli. Tak przynajmniej twierdził. Ten śpiew pojawiał się w różnych sytuacjach i zawsze zniecka. Mówił, że to śpiewa jakaś pani. Słyszał ją, lecz nigdy nie widział. Zawsze pragnął jednak ją ujrzeć. Zastanawiał się, jak ona może wyglądać. Domyślał się tylko, że musi być bardzo piękna.

Co do samego śpiewu, twierdził, że jest on bardzo cichy, taki lekko słyszalny. Jednak było bardzo dziwne, że nigdy nie potrafił podać żadnych słów z tej pieśni. Mówił, że nie może ich zrozumieć. Zapewniał jednak, że jest to zawsze ta sama pieśń. To wszystko było bardzo dziwne.

Nic więc dziwnego, że na wsi uchodził za cudaka. Skoro słyszy to, czego inni, nie odczuwają to musi być z nim coś nie tak. Ta piosenka to zapewne wytwór jego chorego umysłu. Istny czubek. Właściwie to powinien przeprowadzić się ze wsi Kości Wielkich do Tworek. Tam jest jego miejsce. Tak o nim mówili.

Tylko proboszcz traktował te opowieści poważnie. Uważał, że mogą mieć charakter demoniczny. Jednak większość była pewne, że chłopak to wariat. Ubaw z niego był czymś powszechnym. Istniało nawet powiedzenie: „Zbyszek, co zamiast mózgu używa kiszek!”. Ludzie lubili je powtarzać. Oczywiście, on tego nienawidził. No cóż, dla nikogo nie jest miłym bycie wiejskim pośmiewiskiem. Jednak popatrzcie na to z naszej strony. Jak tutaj się nie śmiać, skoro ktoś słyszy jakieś śpiewy, których inni nie słyszą. Przecież to jakieś wariactwo.

Finał tej historii ma miejsce w osiemnastym roku życia Zbyszka.

Było przedwiośnie, a on poszedł do lasu. Roztopy się już skończyły i na ziemi pojawił się pierwsze tra-

wy. Takie są najprzyjemniejsze jak się po nich skąpa. Również na drzewach pojawiły się pierwsze liście. Jednak nadal nie było można dojrzeć ptaków.

Ledwo przekroczył skraj lasu, już usłyszał jej śpiew. Niby coś do czego był przyzwyczajony, jednak tym razem śpiew był specyficzny. Mianowicie był głośniejszy niż dotychczas.

Zbyszek nadal nie był w stanie zrozumieć słów, jednak zmiana tonu była dla niego nowym impulsem. Pierwszy raz mógł zlokalizować skąd ten śpiew dochodzi. Ruszył więc w jego stronę.

Był pewny, że wreszcie będzie mógł poznać tę tajemniczą panią. Marzył o tym całe życie.

Szedł więc szybkim krokiem. Przedzierał się przez krzaki i potykał się o korzenie. Był jednak zdeterminowany. Nie specjalnie zwracał uwagę na drzewa i padoły. Chciał jak najszybciej dojść do celu. Właściwie to zaszedł już dość daleko, można by rzec, że w głąb lasu. Chyba się jeszcze nigdy tak nie zapuścił w te knieje. Jednak ciągle śpiew nie wydawał się bliższy. Jakby nic się nie przybliżył. To wszystko było bardzo dziwne. Nie poddał się jednak, gdyż czuł, że jest mu pisane dzisiaj spotkać się ze śpiewaczką.

Jak długo szedł? Około dwóch godzin, może dłużej. Jednak nie specjalnie czuł zmęczenie. Świadczy to o jego zapale.

W końcu dostrzegł jakieś rozwidlenie. Właśnie stamtąd wydobywał się śpiew. Co jednak znamienne, głos się zrobił dużo bardziej wyraźny.

-Jestem na miejscu!- powiedział sam do siebie.

Serce mu zaczęło mocniej bić. Przyspieszył kroku; to był już prawie bieg. Minął ostatnie drzewa i ujrzał następujący widok.

Na niewielkiej polanie znajdowało się małe, leśne jeziorko. Otaczał je ze wszystkich stron mech, oraz jakieś białe kwiatki. Woda w nim była jasna, niemal przezroczysta. Ani Zbyszek, ani nikt inny z naszej wsi nigdy nie widział tego miejsca.

To właśnie z tego oczka wodnego wydobywał się śpiew.

Zbyszek podszedł bliżej. Dopiero, gdy był przy samym brzegu, nastąpiło to, czego pragnął niemal od zawsze. Z tafli wody wyłoniła się kobieta. Naga, dzięki czemu można było dokładnie ujrzeć jej wielkie piersi, oraz owłosienie na łonie. Długie, blond włosy sięgały za pupę. Najbardziej widoczne i wyraziste były jednak jej olbrzymie oczy. Miały odcień błękitny, ale nie taki, jaki występuje u innych ludzi. Ten wyglądał jak czysta woda. Co jednak ważniejsze te oczy nie miały źrenic. Kobieta była jeszcze piękniejsza niż w wyobrażeniach Zbyszka.

Stała w miejscu i śpiewała, patrząc prosto na niego.

Nie ociągając się wszedł do wody. Nawet chyba nie zauważył, że zamoczyły mu się spodnie.

Kobieta była już tak blisko niego, że śpiew niemal bezpośrednio przechodził z jej ust do jego uszu. Mimo tego, nadal nie rozumiał o czym ona śpiewała. To jednak nie było ważne. Bez zrozumienia słów upajał się tymi dźwiękami.

Wyciągnął dłoń, żeby ją dotknąć i napiął usta, żeby ją pocałować. Miał to zrobić pierwszy raz w życiu. Nawet nie zastanawiał, się czy jest to właściwe. W sumie nie zastanawiał się nad niczym; to była chyba jakaś forma transu.

Niewiasta początkowo nie reagowała na niego; i tylko dalej śpiewała. Jednak potem odsunęła się z zniechęcenia.

W tym samym momencie Zbyszek stracił grunt pod nogami. Może się to wydać niezrozumiałe z dwóch powodów. Po pierwsze cały czas stał w miejscu. Po drugie woda wydawała się być bardzo płytka. Nie mniej jednak po chwili widział już tylko błękit jeziora. Toń okazała się być ciemniejszy niż myślał. Nadal jednak słyszał śpiew. Piękna śmierć.

Zapewne zastanawiacie się skąd znamy tę historię. Otóż trzy dni po jego zaginięciu, znaleźliśmy na końcu wsi jego telefon komórkowy. Był na nim nagrany film przedstawiający to wydarzenie. Powyższy

opis jest próbą ilustrowania tego filmu. Oczywiście w kilku miejscach musiałem się domyślać i coś dopowiedzieć. Przyznam się też, że kilka fragmentów ubarwiłem. Inaczej bym nie był wielkim bajarzem. Jednak nie są one najważniejsze. Sens oddałem wiernie.

Co do samego telefonu był przemoknięty, ale działał dobrze. Nie wiemy, kto go wyłowił, a potem odniósł do wioski.

Nigdy nie znaleźliśmy ciała Zbyszka, ani nawet miejsca w którym się utopił. Wprawdzie próbowaliśmy za pomocą telefonu odtworzyć tę trasę, ale zawsze się wtedy gubiliśmy. Może dlatego, że las z każdym miesiącem zmienia się bezpowrotnie.

Dzięki nagraniu możemy jednak wreszcie usłyszeć tę pieśń. Jest bardzo ładna, aczkolwiek nie rozumiemy słów.

Marek Adam Garbowski

Warszawa 2018

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 15.12.2018 02:50

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.